

Liza i Nora

24 lipca 2022

Ten tekst nie broni nikogo. I nikogo nie atakuje. Ma on tylko na celu zwrócenie uwagi na hipokryzję, intelektualne zbydlęcenie, jawną nikczemność pleniące się niczym chwasty w polskich mediach chcących uchodzić za wolne, obiektywne i wyzwolone od jakichkolwiek uprzedzeń. Na dramatyczne obniżenie standardów dziennikarstwa nad Wisłą i Odrą. Bo czy śmiercią dziecka można żonglować – zwłaszcza w obliczu wojny, każdej wojny? Bo czy taka śmierć – zresztą jak każda – może podlegać manipulacjom i wartościowaniu? Nie, nie wprost, lecz w formie odpowiednio dobieranych określeń i uwypuklaniu jednych, kosztem drugich, argumentów.

Ten tekst jest przede wszystkim przeciwko wojnie jako takiej, bo w niej zawsze – bez względu czy prowadzą ją: Rosja czy demokratyczne, liberalne kraje Zachodu – giną najślabsi. Dramat i tragizm są tym większe, gdy dotyczą dzieci.

Chcę zwrócić uwagę na manipulacje – w ohydny i niski sposób mające miejsce w polskich mediach – czynione w związku z otwartymi wojnami, jakie w obecną toczoną są na świecie. Świadczy to o tym, iż coś takiego jak etyka, powaga każdej śmierci (zwłaszcza dziecka), a nade wszystko rzetelność i balans podczas opisu tych wydarzeń dawno zostały w nadwiślańskich mediach unicestwione.

W ataku rakietowym na Winnicę – jak informują media – „przeprowadzonym przez armię Władimira Putina” zginęła 4-letnia dziewczynka Liza. Kolejna przypadkowa ofiara wojny na wschodzie Europy. Nad Wisłą, w przestrzeni medialnej, pojawiło się mnóstwo informacji i zdjęć – autentycznie dramatycznych, obrazujących i prezentujących rozpacz i desperację rodziny Lizy – z tego tragicznego wydarzenia. Oprócz Lizy zginęło w tym ataku 2 innych dzieci (i ponad 30 osób). Dramat, tragizm, apokalipsa – to mało powiedziane. W tej strasznej wojnie giną

też dzieci po drugiej stronie frontu – na terenach zajętych przez armię rosyjską i giną na skutek ostrzałów armii ukraińskiej. Nasze media informują jedynie o dziecięcych ofiarach po jednej stronie frontu. A przecież z obu stron giną niewinnie. Ale nie o tym chciałem.

W 29.01.2017 r. amerykańskie komando (SEAL) dokonało ataku na Jaklę w Jemenie, kraju od 2015 r. ogarniętego wojną – analogicznie jak współczesna Ukraina – będącego obiektem interwencji koalicji krajów pod auspicjami Arabii Saudyjskiej. USA czynnie wspierają tę koalicję, atakując dronami i takimi jak akcja w Jakli jemeńskich przeciwników Saudów. W czasie wspomnianej akcji zabito ponad 30 osób – przeważnie cywilów będących ubogimi hodowcami kóz i owiec – ale między nimi była 8-letnia Nora (Nawar) al-Awlaki ugodzona strzałem z broni amerykańskiego komandosa w szyję. Jeden ze świadków, który przeżył atak, powiedział NBC, że „Amerykanie weszli do domu i zabili wszystkich, w tym wszystkie kobiety”. Dziewczynka umierała 2 godziny.

Atak, jak poinformowały oficjalne czynniki waszyngtońskie, przeprowadzono na siedzibę al-Kaidy, jego ramienia na Półwyspie Arabskim. Szefem tej lokalnej struktury był ojciec Nory, Anwar al-Awlaki (nota bene obywatel USA).

Polskie media informowały o tej jemeńskiej tragedii, niczym nie różniącej się w swoim wymiarze etyczno-moralnym od tego, co zdarzyło się niedawno w Winnicy. Podkreślano w tych newsach terrorystyczną proveniencję ojca Nory i opisując głównie sposób przeprowadzenia akcji przez jankeskie komando. Pomijano jednak, że decyzję o tej akcji – jeszcze pod koniec swej II kadencji, pokojowy laureat Nobla – podpisał Barack Obama. Ostateczne hasło do ataku dał już Donald Trump, który w styczniu 2017 roku objął fotel w Białym Domu. I ciekawe – polskie media o decydentach podpisujących się pod śmiercią 8-letniej Nory nie wspominały. W polskiej narracji amerykańscy prezydenci mogą być tylko łagodni i szlachetni. Zwłaszcza, kiedy stali się laureatami pokojowej nagrody Nobla.

Polscy żurnaliści zapomnieli wówczas jedynie dodać, że ojciec zabitej dziewczynki – Anwar al.-Awłaki – został w 30 września 2011 roku zabity przez atak amerykańskiego drona. W chwili ataku na Jakłę nie żył więc już od ponad 5 lat. News jaki przemknął wtedy przez polskie media pomijający akurat ten fakt, w obliczu zabicia całej (niemalże) rodziny al-Awłakich (w tym wspomnianej 8-latki) nie był zwykłą manipulacją czy dziennikarską nierzetelnością. Pokazał – co widzimy obecnie także porównując to jak polskie państwo traktuje uchodźców, którzy starają się przedrzeć do „twierdzy Europa” od strony Białorusi (to uchodźcy spoza Europy, innej wiary, innej kultury, inni rasowo) – wielkie pokłady rasizmu i ksenofobii tkwiące w duszach i głowach funkcjonariuszy polskich mediów. Ponoć elity i członków nadwiślańskiego mainstreamu.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu

Komentarz „Wołnych Mediów”

Tutaj trzeba dodać, że rosyjskie media również pokazują dzieci zabite w wyniku ataków wojsk ukraińskich. Kiedy polskie media rozpisywały się o 4-latce, w tym samym czasie rosyjskie (czy też doniecko-ługańskie) rozpisywały się o dwóch dziewczynkach w wieku 6 i 8 lat, które zginęły w ataku Ukraińców. Obie strony konfliktu wykorzystują je do emocjonalnej wojennej propagandy żerującej na ludzkich tragediach.